

Paweł Surdacki

Pułkownik docent dr hab. Stanisław Surdacki (1914–2003)

Urodził się 28.01.1914 r. w Bęczynie (Urzędów, pow. kraśnicki, woj. lubelskie) w rodzinie chłopskiej. Syn Ignacego i Anastazji. Szkołę podstawową w Urzędowie ukończył w 1929 r.

Już jako kilkunastoletni chłopiec interesował się pszczelarstwem. Chociaż początkowo pomagał w prowadzeniu pasieki swojemu ojcu, który zmarł w 1935 r., to pasją jego życia stało się pszczelarstwo dzięki kuzynowi Błażejowi Dzikowskiemu (1881–1940), wybitnemu urzędnikowi, wójtowi, działaczowi ruchu ludowego i posłowi na Sejm RP w okresie przedwojennym. Dzikowski, który posiadał pasiekę liczącą ponad sto pszczelich rodzin, stał się dla młodego Stanisława autorytetem, nauczycielem i przyjacielem. Pomagając z zamilowaniem przy prowadzeniu tak wielkiej pasieki, Stanisław nauczył się pszczelarskiego fachu, co zaważyło na całym jego dalszym życiu. Pochodząc z biednej rodziny, nie mógł kształcić się w płatnym gimnazjum, zdał jednak egzamin do odległej, bo znajdującej się w woj. nowogródzkim (obecnie na Białorusi) Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach, jednej z zaledwie kilku tego typu szkół w ówczesnej Polsce. Mógł w niej pogłębiać wiedzę i umiejętności pszczelarskie. Bardzo rzadko stać go było na odwiedzanie domu rodzinnego w ciągu lat nauki w tej szkole. Święta spędzał najczęściej w internacie lub goszcząc wraz z kilkoma innymi niezamożnymi kolegami u któregoś z zaprzyjaźnionych nauczycieli. Pamiętnym dla Niego wydarzeniem była egzotyczna, jak na owe czasy, wycieczka do Warszawy, podczas której grupa uczniów z Żyrowic została zaproszona przez prezydenta Ignacego Mościckiego na lody w Zamku Królewskim.

Po zdaniu matury w 1935 r. odbył roczną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy przy III Dywizji Piechoty Legionów w Tomaszowie Lubelskim, którą ukończył w 1936 r. w stopniu plutonowego podchorążego. Po odbyciu kilku kolejnych ćwiczeń wojskowych, mianowany został, w 1937 r., na stopień podporucznika rezerwy.

Starając się o pracę zetknął się w 1936 r., i zaprzyjaźnił na długie lata, z dr. Antonim Demianowiczem (1897–1980), ówczesnym instruktorem wojewódzkim w Związku Pszczelarzy w Lublinie, wybitnym naukowcem w zakresie hodowli pszczół, późniejszym profesorem Akademii Rolniczej. Poznał również Stanisława Jasińskiego (zm. 1984), nestora lubelskiego pszczelarstwa, założyciela i wieloletniego prezesa Związku Pszczelarzy w Lublinie, z którym później związał się przyjaźnią i pracą zawodową w zarządzie Związku.

W latach od stycznia 1937 roku do końca sierpnia 1939 r. pracował w Wilnie jako wojewódzki inspektor pszczelarstwa, prowadząc również audycje pszczelarskie w Polskim Radiu. W tym czasie wizytował i prowadził

szkolenia dla pszczelarzy w wielu miejscowościach województwa wileńskiego i nowogródzkiego. W okresie tym opublikował 8 artykułów o tematyce pszczelarskiej, m.in. *Jak podnieść wydajność z pasieki i Jaki powinien być miód* („Pszczelarz Polski i Ogród” 1937, s. 249–250 i 261–263), *Ważniejsze czynności wiosenne pszczelarza*, *Sezonowe wskazówki dla pszczelarzy* („Tygodnik Rolniczy”, WTOiKR Wilno, nr 13–14, 1938), *Jakie są możliwości rozwoju pszczelarstwa na Wileńszczyźnie*, *Wileńska Spółdzielnia Pszczelarska* („Tygodnik Rolniczy” nr 25–26, Wilno 1939).



Ppor. rez. Stanisław Surdacki w 1937 r.

W związku z postępującym zagrożeniem ze strony Niemiec, w lipcu 1939 r. powołany został na ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy w macierzystym 8. pułku piechoty Legionów w Lublinie. Po sześciotygodniowych ćwiczeniach powrócił do swojej pracy w Wilnie. Trwało to jednak krótko, bo już 31 sierpnia, w związku z powszechną mobilizacją, udał się przez Warszawę do Lublina. W czasie podróży, w Otwocku o świcie 1 września odbył pierwszy chrzest bojo-

wy, gdyż pociąg, którym jechał, został obrzucony bombami. Po dotarciu tego dnia do Lublina, wziął udział w formowaniu bojowym pułku na terenie pobliskiej wsi Czechów, ponieważ koszary zostały już zbombardowane. W ramach III batalionu 8. p.p. Leg. dowodzonego przez mjr. Wacława Smolińskiego, pluton dowodzony przez ppor. Stanisława Surdackiego bronił przeprawy na Wiśle na odcinku Kazimierz–Puławy we wsi Włostowice. Po przegrupowaniu Armii „Lublin”, które nastąpiło 10 września, batalion przeprawił się przez Wieprz k. Bobrownik i dotarł przez Rejowiec i Krasnystaw do Orłowa Murwanego, gdzie nastąpiło starcie z wojskami niemieckimi. Kolejne walki, w których plutonem dowodził ppor. Stanisław Surdacki, miały miejsce 21 września w rejonie Cześnik i Kol. Brudek pod Zamościem. We wsi Barchaczów rozegrała się dramatyczna i zacięta bitwa obronna, w której, przy znacznej przewadze wroga, polski batalion, wykorzystując ukształtowanie terenu i taktykę zaskoczenia nieprzyjaciela dopuszczonego na niewielką odległość, odniósł spektakularne zwycięstwo. Przy stosunko-

wo małych stratach własnych, zginęły setki żołnierzy niemieckich i Barchaczów został utrzymany w polskich rękach. Podczas przygotowań do działań bojowych 25 września pod Krasnobrodem nastąpiło niespodziewane i miłe spotkanie z ppor. saperów Stefanem Rollą z Urzędowa, przyjacielem z lat młodości. Losy ich splatały się jeszcze wielokrotnie przez całe życie. W efekcie natarcia, w którym ppor. Surdacki dowodził kompanią, Krasnobród został zdobyty. Następnego dnia rano do Krasnobrodu wkroczyła armia sowiecka, która wzięła do niewoli polskich żołnierzy. Por. Surdacki eskortowany w grupie ok. 1000 oficerów w głąb ZSRR, dzięki ryzykownej decyzji zdołał wraz z kolegą zbiec z transportu w okolicach Rawy Ruskiej. Pozostali polscy oficerowie, nieświadomi przyszłego losu, poszli w kolumnie w kierunku Szepietówki. Po latach okazało się, że zginęli w obozach katyńskich.

Po szczęśliwym powrocie z wojny obronnej, lata okupacji niemieckiej spędził w rodzinnych stronach powiatu kraśnickiego. Od końca 1939 r. do końca okupacji, pod pseudonimem „Ambroży” (św. Ambroży – patron pszczelarzy), a po zdekonspirowaniu „Iskra”, brał udział w organizowaniu podziemnego ruchu ludowego na terenie Obwodu Nr 2 (Kraśnik), gdzie pełnił funkcję członka sztabu obwodu BCh Kraśnik oraz komendanta obwodu Ludowej Straży Bezpieczeństwa Batalionów Chłopskich (LSB-BCh „Roch”) na powiat kraśnicki. Organizował również oddziały terytorialne Batalionów Chłopskich oraz szkolenia tych oddziałów w zakresie metod walk z najeźdźcą. Organizował pisma konspiracyjne ruchu ludowego na terenie Obwodu Nr 2 pod nazwą „Snop” i „Duch Wolny” (dodatek literacko-artystyczny), których był jednym z redaktorów. Informacje do pism konspiracyjnych pochodziły głównie z nasłuchu radiowego, prowadzonego przez Stanisława Surdackiego i Stefana Rollę. Nasłuch ten odbywał się potajemnie w nocy z narażeniem życia, gdyż posiadanie odbiornika radiowego groziło karą śmierci ze strony okupanta. W kolportowaniu prasy podziemnej brał udział m.in. Zygmunt, brat Stanisława oraz Maria Pietrusińska, mieszkająca z rodzicami w Natalinie k. Urzędowa. Wspólna działalność patriotyczna Stanisława i Marii zaowocowała wkrótce także związkiem małżeńskim, zawartym 17 czerwca 1942 r. w kościele parafialnym w Bobach. Ich dom na przedmieściu Urzędowa – Bęczynie stał się punktem kontaktowym partyzantów z Batalionów Chłopskich jak i Armii Krajowej.

Ze względu na działalność konspiracyjną i bojową por. Stanisław Surdacki często był narażony na aresztowanie przez władze okupacyjne, dlatego też często nocował na strychu starego drewnianego okólnika zawierającego pomieszczenia gospodarskie lub dalej poza domem. Kilkakrotnie znalazł się w środku oblawy wojsk hitlerowskich ścigających partyzantów biorących udział w akcjach przeciwko Niemcom. W jednym przypadku przed aresztowaniem, które niechybnie oznaczałoby karę śmierci, uchroniło por. Surdackiego schowanie się w oborze pod gnojem i opatrność, kiedy to żołnierze niemieccy, mimo sprawdzania obory widłami, nie znaleźli uciekiniera. Inne przypadki cudownego uniknięcia aresztowania wiązały się w jakiś sposób z prowadzoną przez Stanisława pasie-

ką, liczącą kilkadziesiąt pni, jak też przytomnością umysłu jego żony Marii. Pewnego razu Stanisław zaskoczony został niespodziewaną oblawą niemiecką. Do domu w którym mieszkał z żoną i matką, wkroczył jeden z żołnierzy. Stanisław miał pod podłogą komórki skrytkę w której chował się w przypadku oblawy, tym razem jednak nie zdążył do niej wejść. Maria, niewiele myśląc wręczyła żołnierzowi stojący w pobliżu duży słoik z miodem, mówiąc po niemiecku, że w domu nikogo więcej nie ma. W ten sposób zapobiegła dalszej penetracji mieszkania przez Niemca, który powiadomił kolegów, że nikogo nie znalazł. Niemcy wysoko cenili wtedy polski miód dbali też o rozwój pasiek, przydzielając pszczelarzom cukier na każdą posiadaną rodzinę pszczoły, podczas gdy w wolnej sprzedaży cukru nie było. Dzięki zawyżaniu deklarowanej liczby uli, Stanisław zaopatrywał rodzinę i przyjaciół w trudno osiągalny wówczas cukier. Innym razem w lecie podczas nadciągającej oblawy niemieckiej Stanisław schował się w głębi pasieki za ulem. Tuż przed wkroczeniem patrolu niemieckiego Maria kopnęła mocno kilka uli, prowokując pszczoły do intensywnego lataania. Na pytanie przybyłych Niemców, zastanawiających się nad przeszukaniem pasieki, czy nie pożądlą ich pszczoły, zachęcała do śmiałego wejścia pomiędzy ule. Wyjaśniła przy tym mimochodem, że pszczoły są niezwykle łagodne i zaledwie raz zdarzył się przypadek śmierci



Maria i Stanisław Surdaccy przed kościołem w Bobach w którym zawarli w 1942 r. związek małżeński (fot. P. Węł Surdacki, sierpień 2003 r.)